GLOBALNIE · ANALIZA

ARABSKA GRA O SYRIĘ

Michał Nowak · 7 stycznia 2022



Decyzje przywódców kolejnych państw regionu Bliskiego Wschodu na ponowne włączenie Syrii rządzonej przez Baszara al-Asada do współpracy międzynarodowej oznaczają definitywny koniec mrzonek o jego potencjalnym ustąpieniu. Co jednak stoi za decyzjami podjętymi w Ammanie czy Abu Zabi?

Emirackie przebudzenie

Zjednoczone Emiraty Arabskie mocno naciskają na przywrócenie Syrii do arabskiej owczarni. Po wybuchu wojny w tym kraju zdecydowana większość przywódców państw członkowskich głosowała za wykluczeniem Damaszku z Ligi Państw Arabskich. Po blisko 10 latach krwawego konfliktu wiele wskazuje na to, że Syria ma ponownie zostać równorzędnym partnerem dla bliskowschodnich graczy. Państwem, które w sposób najbardziej otwarty do tego dąży, są Zjednoczone Emiraty Arabskie. Przed dwoma laty Abu Zabi otworzyło ponownie swoją ambasadę w Damaszku, a przed kilkoma tygodniami stolicę Syrii odwiedził emiracki minister spraw zagranicznych szejk Abdullah bin Zayed, który spotkał się z prezydentem Assadem. Było to pierwsze bezpośrednie spotkanie Assada z tak wysokim rangą przedstawicielem innego państwa arabskiego od blisko dekady.

Dlaczego jednak Abu Zabi, które przez blisko 6 lat dążyło do całkowitej izolacji Damaszku, a wręcz wspierało ugrupowania dążące do zmiany władzy i ustroju w Syrii, zmieniło tak radykalnie swoje stanowisko?

Dziś to Zjednoczone Emiraty Arabskie są największym orędownikiem ponownego zbliżenia świata – nie tylko arabskiego zresztą – z Basharem al-Assadem. Należy jednak pamiętać, że Zjednoczone Emiraty Arabskie nigdy nie były najgłośniejszym krytykiem Assada. W 2011 roku Abu Zabi dołączyło do powszechnego chóru państw domagających się jego ustąpienia, a nawet zdecydowały się na wysłanie pomocy dla rebeliantów. Jednak zaangażowanie Emiratów w wojnę w Syrii w niczym nie przypominało jej późniejszego zaangażowania w inne konflikty, takie jak te w Libii czy Jemenie.

Nie można również stawiać znaku równości pomiędzy skalą zaangażowania Zjednoczonych Emiratów Arabskich w konflikt w Syrii a działaniami takich państw jak Katar, Turcja czy Arabia Saudyjska, które zainwestowały we wsparcie rebeliantów i dżihadystów wielokrotnie większe środki. W rzeczywistości Emiraty pozostały bezpieczną przystanią dla najbliższych współpracowników Assada oraz jego rodziny. W czasie wojny do Dubaju przeniosła się matka Bashara wraz z jego siostrami. W Emiratach miano też zdeponować oszczędności rodziny. Droga do pojednania była więc krótsza dla Abu Zabi niż będzie w przyszłości dla Rijadu, Dohy czy Ankary.

CZYTAJ TAKŻE: 10 lat wojny w Syrii. Od pokojowych protestów po globalny dżihad

W kontrze wobec Teheranu

Najbardziej powszechnym wyjaśnieniem zwrotu w emirackiej polityce względem Syrii jest przekonanie, że książę koronny Mohammed bin Zayed uznał, że pojednanie może przekonać Assada do zerwania lub ograniczenia jego więzi z Iranem. Taki sposób myślenia oparty jest na przeświadczeniu, że Assad, który desperacko wręcz potrzebuje funduszy finansowych na odbudowę zrujnowanego dziesięcioletnim konfliktem państwa, mógłby w zamian za pomoc ze strony Abu Zabi przynajmniej dążyć do ograniczenia wpływów Teheranu. Rozpatrując jednak realność ewentualnego odsunięcia się Damaszku od Iranu, należy skłaniać się ku przekonaniu, że jest to raczej mało prawdopodobne. To irańskiej pomocy Assad zawdzięcza swoje przetrwanie w najgorszym dla niego okresie poprzedzającym rosyjską interwencję w roku 2015. Bez zaangażowania Teheranu w postaci przerzutu wojsk do Syrii oraz włączenia się w konflikt żołnierzy libańskiego Hezbollahu syryjska armia poszłaby w rozsypkę maksymalnie w roku 2014. Wobec tego Assadowi bardzo trudno byłoby zerwać ugruntowany sojusz z Iranem oparty na długu daniny irańskiej krwi, którego w najmniejszym nawet stopniu nie zdołał spłacić.

Pamiętać jednak należy, że rozwijające się przez lata wpływy Teheranu w Syrii stało się bardzo niepopularne wśród wielu lojalistów syryjskiego prezydenta. Wykorzystała to Moskwa, która poprzez swoje zaangażowanie sukcesywnie budowała coraz silniejsze więzi zależności pomiędzy swoimi siłami ekspedycyjnymi a kolejnymi oddziałami syryjskiej armii, które z czasem podporządkowywały się wpływom rosyjskim, porzucając swoich irańskich sojuszników.

Przeciwko wpływom Turcji

Drugim często powtarzanym wyjaśnieniem nagłego zaangażowania się Emiratów na rzecz włączenia Damaszku do regionalnej współpracy jest rywalizacja pomiędzy Abu Zabi a Ankarą i związanym z nią Bractwem Muzułmańskim. Emiraty weszły w krwawy konflikt z Turcją poprzez swoje zaangażowanie po prze-

ciwnym froncie w Libii, gdzie wspólnie z Egiptem wsparły rząd w Tobruku rywalizujący ze wspieranym przez Recepa Erdogana rządem w Trypolisie. Syria mogłaby stanowić dla Mohammeda bin Zayeda kolejny front w rywalizacji regionalnej z Ankarą. Assad jest w konflikcie z Erdoganem od ponad 10 lat, a zaangażowanie Turcji w Syrii stanowi właściwie jedyny powód uniemożliwiający mu odzyskanie kontroli nad całym krajem.

> **Biorąc również pod uwagę trwającą od dziesięcioleci wojnę pomiędzy Syrią Assadów a Bractwem Muzułmańskim, Damaszek jawi się jako oczywisty sojusznik dla Abu Zabi. Poparcie Turcji dla wielu dżihadystycznych frakcji w regionie, szczególnie w północnej Syrii, jest niepokojące dla arabskich przywódców, którzy mają więc wspólne interesy z Damaszkiem. Finansowane i uzbrajane przez Ankarę grupy dżihadu powiązane z Bractwem Muzułmańskim mogą w przyszłości stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa innych państw regionu i utrzymania się u władzy przywódców takich państw jak Zjednoczone Emiraty Arabskie.**

Jednakże biorąc pod uwagę ostatnie wysiłki Recepa Erdogana dążącego do pojednania z Mohammedem bin Zayedem, a także wygaśnięcie konfliktu w Libii, który stanowił fundament do regionalnej rywalizacji, można założyć, że potencjalne wykorzystanie Damaszku w konflikcie z Ankarą nie mogło być jedyną przyczyną ocieplenia stosunków z Assadem.

Prawdopodobnie za ostatnimi decyzjami Abu Zabi nie stały żadne wielkie projekty geopolityczne, a pragmatyczne dążenie do wzmocnienia swoich wpływów w regionie. Ewentualne osłabienie wpływów Iranu i Turcji nie było celem samym w sobie, a dodatkowym argumentem dla ponownego zbudowania relacji zaufania z Damaszkiem. W ostatnich latach Zjednoczone Emiraty Arabskie stały się bardzo aktywne w sprawach regionalnych, angażując się w konflikty nieleżące w jej tradycyjnej sferze zaangażowania. Dotyczy to przede wszystkim rywalizacji z Turcją w Libii, ale też zbudowania trwałego sojuszu z Egiptem oraz Grecją, a także zaangażowania się przeciwko rosnącym wpływom Iranu i Arabii Saudyjskiej w Jemenie dążąc do budowy trzeciej siły w tym asymetrycznym konflikcie. Dodać do tego należy tzw. Porozumienia Abrahamowe i będącą ich konsekwencją współpracę z Izraelem, którą Abu Zabi pragnie wykorzystać w celu wykreowania siebie na bardziej racjonalnego partnera dla Waszyngtonu niż Rijad rządzony przez wahabickich Saudów.

CZYTAJ TAKŻE: **Porozumienie saudyjsko-irańskie. Szansa na stabilizację na Bliskim Wschodzie?**

Wobec częściowego wycofania się Stanów Zjednoczonych z regionu Bliskiego Wschodu i skupieniu się na rywalizacji z Chinami oraz gotowości regionalnych i światowych potęg w postaci Iranu, Arabii Saudyjskiej, Turcji i Rosji do zastąpienia wpływów Waszyngtonu, Abu Zabi nie mogło pozostać bierne. Aby stać się znaczącym graczem, a nie tylko młodszym partnerem Rijadu, Zjednoczone Emiraty Arabskie postanowiły uzyskać wpływy dyplomatyczne w całym regionie, wspierając kolejne rządy lub grupy opozycyjne w danych państwach. Pozwala to zyskać Abu Zabi większe wpływ niż kiedykolwiek wcześniej.

> **Odbudowa relacji z Damaszkiem jest więc niejako celem samym w sobie, bez szczególnego**

> **ukrytego motywu. Jeśli Zjednoczone Emiraty Arabskie zdołają doprowadzić do powrotu Assada do dyplomatycznego stołu, zdobędą tym samym znaczne wpływy polityczne w Syrii i wdzięczność oraz przychylność syryjskiego prezydenta. Dałoby to Mohammedowi bin Zayedowi bardzo poważny atut w postaci wykreowania Emiratów jako trzeciej siły decydującej o przyszłości Syrii, po Rosji i Turcji.**

Nie tylko Abu Zabi

Kolejnym regionalnym państwem po Zjednoczonych Emiratach Arabskich, które zdecydowało się na pojednanie z Syrią, jest Jordania. Po dekadzie konfliktu wywołanego przez zaangażowanie jordańskiego króla Abdullaha II we wsparcie rebeliantów w Syrii niedawno ogłoszono pełną normalizację stosunków pomiędzy państwami. Przejście graniczne zostało ponownie otwarte, a wraz z nim Damaszek i Amman otworzyły się na wzajemny handel i wymianę gospodarczą. Wznowiono również loty między stolicami obu państw oraz podjęto zamrożoną do tej pory współpracę dotyczącą bezpieczeństwa i zaopatrzenia w wodę. Co istotne, syryjski prezydent odbył rozmowę telefoniczną z królem Jordanii. Była to pierwsza rozmowa pomiędzy przywódcami od ponad dekady, a jordański monarcha miał podjąć się lobbowania u prezydenta Stanów Zjednoczonych w celu złagodzenia sankcji nałożonych na Damaszek.

Jednak w przeciwieństwie do działań ze strony Abu Zabi, decyzje podjęte w Ammanie nie są tak zaskakujące. Odprężenie służy obu państwom i napędzane jest przede wszystkim pragmatyzmem. Jest to również zgodne z historycznym wzorcem więzi jordańsko-syryjskich, który wielokrotnie udowadniał, że pomimo niekiedy trudnych relacji, realizm niezmiennie triumfuje. Sprzeciw Jordanii wobec Assada był w najlepszym razie letni. W przeciwieństwie do wielu przywódców arabskich Abdullah nigdy nie zamknął swojej ambasady w Damaszku, chociaż liczba pracowników została zmniejszona. W przeciwieństwie do Turcji mocno ograniczył możliwości operowania rebeliantów przeciwko Assadowi z terytorium Jordanii. W odpowiedzi Jordania nie była tak ostro krytykowana, jak niektórzy inni wrogowie Damaszku, tacy jak Turcja, Izrael, Arabia Saudyjska i USA. Nawet w szczytowym momencie wojny domowej w Syrii wzajemne stosunki nie były bardzo napięte.

> **Przywódcy obu państw musieli być świadomi historycznej współzależności obu krajów. Historycznie południowa Syria była ściślej związana z północną Jordanią niż z północną Syrią, będąc w przeszłości częścią tej samej prowincji osmańskiej. Chociaż Brytyjczycy i Francuzi stworzyli oddzielne kraje, więzi plemienne rozciągały się wzdłuż granicy i przetrwały do dziś. Takie powiązania pomogły w nawiązaniu ścisłych relacji handlowych. Południowa Syria i północna Jordania są ekonomicznie zależne od siebie. Ponadto Syria zapewnia Jordanii dostęp do Morza Śródziemnego i szlaków lądowych do Europy, podczas gdy Jordania oferuje Syrii dostęp do Morza Czerwonego i lądowych tras do Zatoki Perskiej.**

Polityka izolacji zakończyła się klęską

Dla Jordanii jest oczywiste, że kampania mająca na celu obalenie Assada, nie powiodła się. Jednak w

przeciwieństwie do innych państw zaangażowanych w odsunięcie go od władzy cierpi ona z powodu bezpośrednich skutków konfliktu w postaci ponad 650 000 syryjskich uchodźców i zmagającej się z problemami gospodarki. Abdullah ma nadzieję, że odprężenie z Asadem otworzy szlaki handlowe i pozwoli zbudować stabilność w południowej Syrii, umożliwiając uchodźcom powrót do domu. Jordańskie media poinformowały, że Biden dał Abdullahowi wyraźne zapewnienie, że nie zostanie objęty sankcjami. Otwierając połączenia lotnicze z Damaszkiem i wzywając Waszyngton do zwolnienia Jordanii z sankcji w ramach ustawy Cezara, Abdullah widzi korzyści finansowe z tego, że Jordania może stać się ośrodkiem, poprzez które inne państwa regionu zdecydują się na kontakty gospodarcze z Damaszkiem.

Co więcej, biorąc pod uwagę zmniejszenie zaangażowania USA w regionie, Abdullah zamierza dostosować się do nowych warunków. Jordania musi znaleźć inne sposoby zapewnienia bezpieczeństwa i stabilności, które do tej pory gwarantował Waszyngton. Próba odbudowy relacji z Damaszkiem ma prawdopodobnie umożliwić mu uzyskanie wpływu na Assada, szczególnie na obecność sił irańskich na granicy z Izraelem, które potencjalnie mogą sprowokować wybuch wojny z Tel Avivem.

> **Z pojednania skorzysta również sam Assad. Wznowienie handlu z Jordanią i pomoc ze strony Ammanu w ominięciu sankcji może pozwolić ożywić syryjską gospodarkę, a jeszcze ważniejsze będą korzyści polityczne dotyczące jego legitymizacji. Syryjski prezydent, mając świadomość, że w celu ponownego włączenia go do regionalnego stołu negocjacyjnego, nie musiał iść na żadne ustępstwa, z pewnością nie będzie skłonny zdecydować się na nie w przyszłości. Normalizacja jest użyteczna w podkreślaniu, że Assad miał rację, a ostatecznym dowodem na jego zwycięstwo jest uznanie ze strony jego przeciwników.**

CZYTAJ TAKŻE: Syria manifestuje swoją suwerenność

Damaszek wraca do arabskiej owczarni

Normalizacja stosunków z Jordanią, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi oraz Egiptem, który również zakulisowo gra po stronie Damaszku, może być krokiem w kierunku pojednania z innymi państwami Bliskiego Wschodu, a w konsekwencji stać się przyczyną ponownego włączenia Syrii do Ligi Państw Arabskich, co pozwoliłoby otrzymać fundusze na odbudowę kraju i gospodarki. Według Banku Światowego gospodarka kraju skurczyła się o około 60 procent od początku konfliktu, a ONZ szacuje, że odbudowa Syrii będzie kosztować około 250 miliardów dolarów.

Przez prawie dekadę USA i ich zachodni sojusznicy prowadzili wojnę gospodarczą z Syrią, poddając kraj paraliżującym sankcjom w nadziei, że doprowadzi to do politycznego porozumienia. W ostatnich miesiącach administracja Bidena dawała niejasne sygnały, co do możliwości pewnego otwarcia na Damaszek, czego przejawem było poparcie dla budowy gazociągu z Egiptu do Libanu biegnącego przez Jordanię i Syrię.

> **Wydaje się, że administracja Joe Bidena daje sojusznikom, takim jak Zjednoczone Emiraty Arabskie i Jordania, przestrzeń do dotarcia do Damaszku, nawet jeśli Biały Dom utrzymu-**

> **je politykę izolacji i oficjalnie sprzeciwia się działaniom Abu Zabi i Ammanu. Alternatywą, czego Waszyngton ma pełną świadomość, jest pełne uzależnienie Damaszku od Moskwy i Teheranu oraz negatywne konsekwencje gospodarcze dla sojuszników Stanów Zjednoczonych.**

Warto również podkreślić, że jedną z przyczyn gotowości Waszyngtonu z rezygnacji z izolacji Damaszku ma być kwestia uchodźców, a odbudowa Syrii miałaby skłonić ich do powrotu do państwa swojego pochodzenia.

Na zeszłomiesięcznym Zgromadzeniu Ogólnym ONZ syryjscy przedstawiciele spotkali się z kilkoma przywódcami arabskimi. Minister spraw zagranicznych Egiptu zobowiązał się do pomocy w „przywróceniu pozycji Syrii w świecie arabskim". Ten sam minister na początku listopada podczas swojej wizyty w Waszyngtonie zachęcał amerykańską administrację do zmniejszenia presji na Syrię. Zresztą na początku października spotkał się on ze swoim syryjskim odpowiednikiem i miał mu zadeklarować gotowość do wsparcia dyplomatycznego Syrii.

> **10 lat izolacji i presji na Assada nie przyniosło żadnego postępu w sprawie politycznego porozumienia, podczas gdy sankcje wzmocniły jedynie cierpienia Syryjczyków. Pogląd ten staje się sukcesywnie dominującym wśród przywódców państw regionu, więc należy się spodziewać, że w najbliższym czasie kolejni arabscy przywódcy będą decydować się na pełną normalizację z Damaszkiem, zachęcając przy tym Waszyngton do złagodzenia sankcji.**

USA pod rządami Joe Bidena nieustannie milczą na temat trwających działań mających na celu ponowną integrację Syrii z systemem międzynarodowym, co może oznaczać ciche przyzwolenie ze strony Waszyngtonu dla decyzji podejmowanych przez część arabskich stolic. Według słów Jamesa Jeffreya, wysokiego rangą amerykańskiego dyplomaty ds. Syrii, nikt w Waszyngtonie nie naciska na państwa arabskie, aby te uniemożliwiły Syrii ponowne wejście do Ligi Państw Arabskich i dalej utrzymywały dyplomatyczną i ekonomiczną izolację Damaszku.

Z perspektyw arabskich stolic kryzys w Syrii przyniósł jedynie problemy dla nich samych. Zakłócił on interesy gospodarcze państw położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Syrii, zwłaszcza Libanu, Jordanii i Egiptu, a kryzys uchodźczy zachwiał stabilnością wielu arabskich państw. Otwarcie na Damaszek nie jest zaskakujące, biorąc również pod uwagę malejące zainteresowanie Stanów Zjednoczonych sytuacją w regionie i stopniowe wycofywanie się z niego, a także zbieżność modelu rządzenia w arabskich państwach oraz konieczność wspólnego przeciwdziałania możliwości ponownej eksplozji społecznego niezadowolenia sprowokowanego przez Bractwo Muzułmańskie.

> **Chaotyczne wycofanie się USA z Afganistanu i skupienie niemal całej swojej uwagi na Chinach utwierdziły przywódców arabskich w przekonaniu, że muszą wytyczyć własny kurs,**

> **nie bacząc na amerykańskie oczekiwania. Gotowość do współpracy z Syrią, jako państwa kluczowego dla stabilności całego regionu, jest tego przejawem.**

Przyszłość relacji Damaszku z innymi arabskimi stolicami rozstrzygnie się w najbliższych tygodniach. 10 listopada algierski minister spraw zagranicznych Ramtane Lamamra, którego kraj jest gospodarzem zbliżającego się szczytu Ligi Arabskiej w marcu, oświadczył, że Algieria oczekuje osiągnięcia konsensusu w sprawie powrotu Syrii do Ligi Arabskiej. Stwierdził on również, że „Algieria podkreśla, że nadszedł czas na powrót Syrii do Ligi Arabskiej bez żadnej zewnętrznej ingerencji w jej sprawy wewnętrzne". Pogląd ten podziela wielu innych przywódców świata arabskiego. Wiele wskazuje, że Syria może być jednym z uczestników zbliżającego się marcowego szczytu Ligi.

Zastanowić się jednak można, czy do krzty cyniczny i pragmatyczny Assad miałby ufać któremukolwiek z przywódców państw arabskich, biorąc pod uwagę, że wielu z nich było mu bezwzględnie przeciwnych podczas trwającego dekadę konfliktu? Co miałoby ostatecznie skłonić go do tego, by nie tylko wziąć wszystko, co dają mu na talerzu państwa arabskie, ale by zdecydować się na jakiekolwiek ustępstwa? W tym momencie wydaje się, że lepsze karty w ręku ma syryjski prezydent, który nie dając nic w zamian, zyskuje bardzo wiele, a każdy kolejny miesiąc względnej stabilizacji w Syrii działa na jego korzyść.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/arabska-gra-o-syrie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć